**FINAŁOWE „SKRĘTACZE” 2016**

**Katarzyna Balcerzak (1 miejsce)**

***Grząskie grzęzawisko***

W trzech gąszczach ugrzęzła dróżka.

Czy uwierzysz, że wietrzy się tamże piegży nóżka?

Szczebiocze, szemrze, napstroszyła i skrzydła.

Zadrżała, wystrzygła się jak straszydła i zbrzydła!

W brzdąkliwym krzaku trzask- takiż to brzask,

szast-prast! Wszakże gżegżółki to wrzask!

Aż cóż! Skądś dokądś, dokądś skądś jakiś łomot, łopot!

Zwrot wzroku, wzroku zwrot, zwrotny wzroku zwrot!

W tymże dżdżystym grzęzawisku pstroszy się takaż mysz!

W źdźble, na źdźbłach na trzask, rast-prast w potrzask, aż wrzask: A kysz!

Z szumiącego, z szemrotnego, z świszczącego deszczu

hlust-plust! Hluszcze hulaszczy szczygieł-gąszczowy wieszczu.

Deszczowym płaszczem przykryte wszystkie, wszyściutkie wszystkości wszystkiego

i te igraszki ważki Apaszki i traszki Grażki do tego!

Szczerzący Czyżyk z Pszczyny czyha na obcięcie,

a te trzepoczą się i droczą- doskrzętnie, zawcięcie!

Ważka traszce, traszka ważce, Grażka ważce, ważka Grażce!

Wdzięczne dźwięczą dźwięki dźwięczne, dzwoniąc wdzięcznie dźwiękiem dźwięcznym.

Jak w trapiących tropikach trubadurzy trąbią trąbkami trybem trochę trolejbusowym,

Tak i tutaj: try ty ry trym! Ry ty ty trym trym!

Piszczące, przeczące przepiórzyce wiodą jednak prym!

A czy trzy trzmiele trzepią czciwie trzcinę trzmielą szczodrobliwie?

Nie, gdyż drgają drwiąco z drwa na drew, drocząc się na niwie.

Kiedyż to odwiedziły się raz takież mężne, okrężne, różne węże:

Rzekome Jojola z Opola i Loloja z Tarnopola.

Czy do Jojoli Opola pełzła Loloja, a do Loloji Tarnopola z Opola Loloji pełzła Jojola?

I czy wizyty składała Jojola Loloji i Loloja Jojoli, czy Loloji Jojola i Jojoli Loloja?

Oraz jakże to że zebra stojąc na żebrze żebrze,

aż że wyżebrze innej zebrze na tymże żebrze?

Dzięcioł dziobie dziobem dżdżownicę dziś dziwnie i dziko :

Tik to, tik ta, tik te, tik to.

Tak to, tak ta, tak te, tak to!

Tik-taktową taktyką utyka. Dźwięków fabryka jak Afryka.

Muzyka kuśtyka, jak bijatyka cyka- tak to dotyka!

I krnąbrny skradł koralowy, narodowy, deser rarytasowy!

Soczysty, puszysty, pienisty, parzysty, kwiecisty, no bestselowy!

To marmolada rabarbarowa oraz preferowana,

reflektowana drylowana renkloda!

Ucieka złodziej więc przed katorżniczą uprzężą ciemięzcy,

a na polu morenowe morele na morelowej morenie- jak dla zwycięzcy!

Morelowo, morenowo, kolorowo, kolarowo tam!

Takież to grząskie grzęzawisko- część wrzaskliwa, brzdąkliwa-pełna pięść nieszczęść!

**Paulina Chojnowska** (II miejsce)

 ***„Syczaki”***

Szumiące, ciszące, syczące

sybilanty uszy kujące

Szumy częste szeleszczące

szybko w czaszce szczebioczące

Szczękę szczodrze szczerzysz

syczysz, krzyczysz i ćwiczysz

Szereg szumiący żuchwę strzaskał

Trzonowce do kości potrzaskał

Szlag syczące szumy strzelił

Strzelbą szczękę w kość postrzelił

Ciszące czyżby ciszyć czekały?

Skądże! Szumiące wygryźć chciały!

A morał z tego taki:

Nie seplenisz bo ćwiczysz we znaki!

**5. Jola Kowalska** (III)

Rezolutny, rychły Robert

sprezentował Reni rower.

Radość Renię ogarnęła,

prędko w podróż się wymknęła.

Rower jednak był nietrwały

i nie przyniósł Reni chwały.

Rzęch rzężący rzęził skrzętnie,

podróż wyglądała mętnie.

Czara goryczy się przelała

kiedy Reni pękła rama.

Narobiła harmideru,

huku, hecy i problemów.

Nagle usłyszano brzęk,

a po brzęku szczery szczęk.

Szczerze wrzeszczy szczodra Renia,

Szczodrej Reni pomóc trzeba.

Szedłszy szosą szczupły Szczepan

szybko zjadał swój marcepan.

Usłyszawszy głośny jęk,

a do tego szczęki szczęk,

niczym szybki, szary szarak

pędził żwawo przez tatarak.

Jął swą lubą niczym wąż

i popędził w gęsty gąszcz.

Dążył żwawo wprost do domu,

a czym prędzej do salonu.

Rwącym ruchem ku słuchawce

(i nie myśląc już o czkawce)

Żwawo wrzeszczał do lekarza,

no a potem aptekarza

By czym prędzej przybywali,

no i Reni zastrzyk dali.

Chora chyżo wyzdrowiała

i Szczepana pokochała.

Mądry morał płynie więc...

że nieszczęście szczęściem jest.

 **Marta Dziewiur** (wyróżnienie)

Gdy dżdżownica w dżdżą pogodę drży dreszczami o urodę,

dzięcioł dzielnie w drzewo dźga, mniemam, że mordęga nie jest czcza.

Skoro kruchą korę kruszy, zlęknion kornik łka bez duszy.

Pająk uprządł z wnykiem wici,

niewidzialne ćmie są nici,

żuk żuwaczki szczerzy sroki

ścina źdźbła przylaszczki błogiej,

szczygieł mości kłąb na drzewie,

lelek lgnął gdzieś w wiciokrzewie,

łany łąk, kąkolów kępy,

szczwane w mgle szybują zięby.

Wicher duje, dyszy, dmie dębu drągi drwiąco gnie.

Życiodajny deszcz dba o życie, chlupie chlapiąc w z mchem okrycie

Aż po burzy brzaskiem wskrzeszon, słońca blaskiem świat obwieszon.

Błyszczy bluszcz krawędzią blaszek z kłącz złączonych dając daszek.

Cień trzmieliny chwiejne łechce, zatrwożona uschnąć nie chce,

by dogodzić desperatom.. przeto zmiennym wciąż jest lato.

**Anna Kaczyńska** (wyróżnienie)

Kiedy wczesny wieczór zapada,

Dziadzio dzieciom dziwy opowiada.

-Posłuchaj uważnie wiersza Pietrze.

Trzy trzciny trzęsą się na wietrze.

Trzmiel trzepocze skrzydłami.

Szczęśliwa ważka fruwa nad wodami.

O brzasku przy rzeki brzegu

Pięć brzan płynie w szeregu.

Krągły karaś kręgi zatacza,

Piękna piegża piórka w wodzie macza.

W grążeli gąszczu gęgawa gęga,

Że poplątana pajęczyna sitowia sięga.

I takie tu krążą słuchy,

Że pająk pędzi do muchy.

Muszka zalewa się łzami:

„Ciągle drżę przed pająkami.”

Wtem wtrąca się duży żuk

I do muszki „Puk, puk, puk…

Ruszże móżdżkiem muszko.

Uspokój skołatane serduszko.

Prędko porwij pajęczynę,

Zniszcz nieszczęść przyczynę.”

Hoży chrząszcz chrapkę ma

Schrupać pająka albo dwa.

A tymczasem szczerbata szczeżuja

Na wierzchołku wierzby się buja.

Małża łże, ze zwierzęciem jest.

Zróbże Pietrze małży test.

Śmiało śliczną muszelkę ściśnij.

Chwyć chętnie i do wody ciśnij.

A teraz główkę do snu złóż,

Oczka zmęczone zmruż.

**6. Anita Perużyńska,** Logopedia I rok

*„…!”*

Szybko Sasza, szukaj Sławka !

Szymon pobiegł już po Władka !

Bitka, burda, bijatyka

pech, przeklęta polityka…

Rewolwery, karabiny,

proce, race, trzy rekiny

Powstać !

Puf !

 Padnąć !

Uff…

To nie wróg, to skamieliny !

Wściekłość w ruch wprawiła Władka-

wyjął włócznię, żachnął-„ basta !”

Żony mej zażądaliście,

wszystko w koło zetliliście !

śmiecie śmiać się w ślepia moje ?!

Stój bo strzelam!

 Gdzie naboje ?!

Pędęm, pędem, chcę co swoje !

Cały czas, jaszczurczy Sławek,

stawiał sidła co kawałek.

W krzakach, w trawie, w gąszczu krzewów;

w chaszczach, by chwyciło wielu.

Rozgniewany mistrz-dowódca

prężnie z chmarą kumów rusza.

„Szukam sztabu smętnych szui,

co szukają w ciele kuli.

Dalej, dalej, bracia mili,

gdzieście, diabły, się pokryły ?”

Drążą, drepczą, kręcą, wiercą…

Wtem druh Robert z raną wielką,

przylatuje, klnie i stęka:

„Dranie ! Czy ja rycerz, czy sarenka?!”

Jak tu ulżyć cholerzynie, kiedy

gira w karmazynie… ?

Świstu , gwizdu ! Szastu, prast !

Całą armię capnął sak !

W tymże czasie, Sław- ciemiężca,

złapał w pół kobietę Włodka

i wyjechał do… Wąchocka.

Choć charakter ma tygrysa,

nie podskoczy do sołtysa!

**Wojciech Kobus** (wyróżnienie)

***Rzępolenie***

Złorzeczą żandarmi,

kąśliwie, złośliwie,

bo w dorzeczu rzeki

rzępolę życzliwie.

Żyrardów się żachnął,

Żachnęli się Żydzi.

Rzymianie mnie zarżną,

ci martwi i żywi.

*- To rzezi zarzewie rzekome. Jest żartem.*

*Przydepczcie, więc żar ten. Rzępolę niefartem.*

(Nie żywię urazy, choć z życiem się żegnam.)

*Nie będę już rzęził rzęsiście. Przysięgam!*

- *Żałosny! Tak charczysz, że lud mi się zżymał.*

*Wciąż skrzypisz i skrzeczysz. Nie można wytrzymać.*

*Zaśpiewaj coś czysto to cię oszczędzimy lub*

*łapkę w pułapkę szybko umieścimy.*

Już kurz mi do oczu, do uszu i ust

wszedł kiedy drżę, kiedy rżą, kiedy chrust

trzeszczy bez reszty, gdy ciągną za spust.

Nie będę trafiony, jak trafię w ich gust.

Zwyciężę! Się prężę i już nie zarzężę.

Przecież jestem mężem i o życie żebrzę.

Przeciągam w szyku krzyki,

choć zewsząd słyszę syki.

Te dźwięki to są ryki?

Czy błędy to są byki?

Tak tkam w takt tkliwie tony.

Tak w takt powtykam tkliwe

te tonów rzędy żywe,

bo rzępole życzliwie.